

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 15000 mk., w agencjach miejscowych i zamiejscowych 16000 mk., przez pocztę 16800 mk., pod opaską 20000 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

egzemplarz pojedynczy 2000 marek.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 800.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 42

Toruń, środa dnia 31. października 1923

Rok I

Decydująca chwila

Od czasu powstania rządu narodowego — polska lewica razem z mniejszościami narodowymi — przystąpiła do walki z rządem i stronnictwami większości, starając się wszelkimi siłami rząd ten przed społeczeństwem zdyskredytować i zachwiać jego stanowisko. Używano do tego różnych środków i metod — niecofając się przed żadnym oszczerstwem, podsuwając różne zamiary, współdziałając z skrytymi wrogami narodu i państwa polskiego w kraju i zagranicą, paraliżując wszystkie poczynania rządu, zmierzające do naprawy życia finansowo-gospodarczego w naszym państwie.

Gdy mimo to zaufania do rządu w społeczeństwie i zagranicą zniszczyć nie zdołano, chwycono się środków radykalniejszych — przystąpiono z wszystkich stron do gwałtownego ataku, — godząc bezpośrednio w ustrój gospodarczy państwa. Po strasnym zamachu na prochownię wojskową w Warszawie, żywiły wyrotowe zorganizowały strajki górniczy na Górnym Śląsku, który przeniósł się także do Zagłębia Dąbrowskiego, ogarniając równocześnie przemysł włókienniczy w Łodzi. Zniwoliwszy terotem masy robotnicze do opuszczenia swych warsztatów pracy, pchają je na skraj nędzy, — chcą bowiem cel swój osiągnąć, trzeba było strajkujące masy doprowadzić do — rozpaczy, i co za tem idzie do — rewolucji.

A najlepszym wszak środkiem w takich razach jest — głód. Masy pozabawione zarobkowania i żywności łatwo dadzą się użyć do czynów nierozważnych — do wystąpienia przeciwko prawu i porządkowi. Forsowano przeto całą siłą strajki kolejowy, aby przez to uniemożliwić dla mas strajkujących dowóz żywności.

Strajk kolejowy rozpoczął się najprzód w dyrekcyj kolejkowej krakowskiej, to jest tam, gdzie przez długi czas grunt przeorywali — Diamenty, Daszyńscy i Libermany i zaczęli ogarniać inne dyrekcje, opanowując w części dyrekcję Warszawską. Jedyne kolejarze na Pomorzu i w Wielkopolsce, świadomi swoich obowiązków i zdając sobie doskonale sprawę z tego, że strajk ten ma wyłącznie podłoże polityczne i skierowany jest nie tylko przeciwko obecnemu rządowi — ale bardziej jeszcze przeciwko bytowi państwa, — strajkowi się oparli. Cześć im za to!

Jak z powyższego widzimy, walka wre na całym froncie. Rząd przedsięwziął energiczne środki celem stłumienia zabójczego strajku i jest nadzieja, że uda mu się zaprowadzić stan normalny, tem więcej, że wszystkie czynniki narodowe stają nie po stronie szkodników — ale po stronie rządu.

Do rządu p. Witosa weszli obecnie najwybitniejsi ludzie w Polsce — p. Roman Dmowski, Wojciech Korfanty i St. Grabski. Zespół takich ludzi jak Witos, Dmowski, Korfanty i Grabski, zahartowanych w walce życiowej i reprezentujących nie tylko poszczególne interesy warstwowe, ale co najważniejsze, reprezentujących twórczą polską myśl i mających obok głębokiej wiary w lepszą przyszłość Polski — silną wolę stworzenia w ciężkim trudzie tej lepszemu przyszłości budzi w nas otuchę, że nawa narodowa wypłyne wreszcie na jasne wody.

Nadeszła ważna, bodaj czy nie decydująca chwila w której rozstrzygną się losy Polski. Po stronie lewicy zgrupowały się wszystkie czynniki destrukcyjne — wszystkie te żywioły, które mają zamiar urządzić Polskę na wzór bolszewickiej Rosji lub komunistycznych Niemiec.

Po stronie prawej czyli obozu Narodowego powinni się zjednoczyć ci wszyscy, którzy pragną Polski silnej i zamężnej w której by wszyscy Polacy czuli się obywatelami i gospodarzami, zjednoczyć się pod hasłem: Polska dla Polaków. S-k.

Wiadomości polityczne.

Sprawy polskie.

Rekonstrukcja gabinetu.

Z Warszawy donoszą: Na wniosek p. prezesa rady ministrów p. prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 27. października 1923 r. zwolnił zgodnie z prośbą: dr. Marjana Seydę z urzędu ministra spraw zagranicznych, prof. dr. Stanisława Głabińskiego z urzędu ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i Jerzego Gościńskiego z urzędu ministra rolnictwa i dóbr państwowych.

Jednocześnie na wniosek p. prezesa rady ministrów p. prezydent Rzeczypospolitej zamianował pp.:

posła na sejm Rzeczypospolitej, **Wojciecha Korfante** — ministrem, **Romana Dmowskiego** — ministrem spraw zagranicznych,

posła na sejm Rzeczypospolitej, **prof. dr. Stanisława Grabskiego** — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz

posła na sejm Rzeczypospolitej **dr. Alfreda Chłapowskiego** ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

Dla zrównoważenia budżetu.

Z Warszawy donoszą: Zgodnie z ogólnym planem gospodarki państwowej na rok przyszły, p. minister skarbu skreślił z przedstawionego mu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w sumie 17 i pół miliona złotych polskich, sumę 2 i pół miliona złotych, redukując w ten sposób cały budżet ministerstwa do 15 milionów złotych. Wobec tego, z rozporządzenia p. ministra spraw zagranicznych Seydy, budżety placówek i centrali zostały raz jeszcze zrewidowane przez departament administracyjny i w rezultacie na placówkach osiągnięto 2 miliony 180 tysięcy złotych oszczędności, w centrali zaś zredukowano 68 urzędników etatowych i kontraktowych.

Mnożnik drożyzniany dla pracowników prywatnych.

Min. pracy i op. sp. Smólski rozstał za interesowanym ministrem resortowym projekt ustawy, wypracowany przez Ministerstwo Pracy o przymusowym stosowaniu mnożnika drożyznianego w placach pracowników prywatnych.

Strajk maszynistów kolejowych.

Położenie strajkowe prawie bez zmiany — istnieje jednak tendencja do zlikwidowania strajku, który naogół jest bardzo niepopularny, nawet wśród kolejarzy z powodu fatalnych skutków dla aprowizacji miast. Zawodowy Zw. Kol. i Jedn. Zaw. w Poznaniu uchwalilo przystąpienie do strajku na skutek jedynie nacisku służby niższej. Przeciwni strajkowi byli konduktorzy, maszyniści i urzędnicy. Rząd przeciwdziała strajkowi powodując maszynistów do wojska. Zmobilizowani maszyniści pełnią służbę podlegając bezpośrednio władzom i sądom wojskowym.

W Warszawie zgłosiło się na ochotników do władz kolejowych 50 studentów politechniki, którzy w czasie wakacji odbywali praktykę przy parowozach. Będą oni użytkownikami jako siły pomocnicze przy parowozach.

Sprawa o zabójstwo śp. redaktora Marchlewskiego.

Z Poznania donoszą, że na skutek artykułu „Kurjera Poznańskiego” p. n. „13. VII. 1922 r.” oraz „Panie Ministrze Sprawiedliwości” przesłał prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości pismo, według którego przebieg i wyniki śledztwa wstępne przeciw mordercy śp. Bolesława Marchlewskiego, redaktora naczelnego „Kurjera Poznańskiego” był następujący:

Śledztwo wstępne tajne toczyło się w Sądzie Okręgowym w Poznaniu przeciw a) Tadeuszowi Trzebiatowskiemu, z zawodu lekarzowi-dentyście, o zbrodnię morderstwa z § 211 ustawy karnej, popełnioną przez to, że w Poznaniu dnia 12 lipca 1922 r. umyślnie pozbawił życia człowieka, a to Bolesława Marchlewskiego, dokonując czynu z zastosowaniem;

b) przeciw Zygmuntowi Wierzbickiemu, z zawodu homeopacie, o udzielenie pomocy dla opisanego wyżej zbrodni, gdyż zachodziło podejrzenie, że działanie Wierzbickiego zawiera znamiona przestępstwa z § 47 względnie 49 lub i z § 211 ustawy karnej.

Sam fakt morderstwa w krótkości przedstawia się następująco: Trzebiatowski, podejrzliwy, iż „Kurjer Poznański” „stoi na usługach Żydów”, rozlepił listy z tytułem: „Kurjer Poznański”, „Słowo Pomorskie” na usługach Żydów”, a w procesie, który mu został z tego powodu wytoczony przez redakcję „Kurjera Pozn.” został zasądzony nieprawomocnym wyrokiem na trzy miesiące więzienia. Ponieważ, zdaniem Trzebiatowskiego, „Kurjer” przedstawił przebieg owej sprawy karnej w fałszywym świetle, przeto w dniu 12-go lipca 1922 r. udał się do redakcji „Kurjera” w szczególności do pokoju Marchlewskiego, by osiągnąć porozumienie i wyjaśnienie, a gdy Marchlewski wyprosił go z pokoju, on, Trzebiatowski, dał dwa strzały do śp. Marchlewskiego. Trzebiatowski przyznając się do czynu oświadczył, że już dzień przedtem miał zamiar pozbawić życia śp. Marchlewskiego.

Śledztwo umorzono uchwałą IV Izby Karnej w Poznaniu, ponieważ znawcy sądowni orzekli, że Trzebiatowski, nieuleczalnie umysłowo chory, cierpi na paranoję z urojeniem prześladowczym i manją wielkości. Czyn popełnił w stanie zaburzenia umysłowego, wykluczającego wolną wolę.

Śledztwo nie stwierdziło winy Wierzbickiego. Potwierdziło natomiast współpracę z Trzebiatowskim.

Trzebiatowski został w maju odstawiony do krajowego zakładu psychiatrycznego w Świecie. Wierzbicki został zwolniony.

Czwarta klasa na kolejach.

Minist. kolei omawia sprawę zaprowadzenia w pociągach pasażerskich klasy czwartej. Powodem jest wysoka caryfa kolejowa. Opłata za przejazd klasą czwartą byłaby o 1/3 niższa od opłaty za klasę trzecią.

Konieczna reforma.

„Gazeta Narodowa” (wówczas „Tygodnik Narodowy”) w Nrze 5 z 17. 6. br. w artykule o naprawie skarbu wypowiedziała się za waloryzacją podatków, rozumiejąc, że ten środek w naszej polityce finansowej jest konieczny, aby uchronić kasę skarbową od wpływania do niej coraz mniejszych wartości skutkiem spadku waluty i aby ludzie nieuczciwi i opieszali nie spóźniali się z płaceniem podatków. Wtedy ta myśl miała jeszcze bardzo wielu i bardzo możnych przeciwników. Dziś liczba tych przeciwników znacznie się zmniejszyła. Rząd, uchwalając wntiesienie do sejmu w końcu ubiegłego tygodnia projektu ustawy o waloryzacji podatków potwierdził zdanie tych, którzy rozumieją, że w okresie silnego spadku waluty tego sposobu ratowania skarbu i Państwa pominać się nie da, aczkolwiek sam ten sposób nie wystarczy. Wniesiony przez Rząd projekt ustawy jest bodaj najdonioślejszym wypadkiem w naszym życiu wewnętrznym w ciągu ostatnich czasów. Jest on dowodem, że na drogę naprawy skarbu wkroczyliśmy i choć jest to droga ciernista i daleka, choć wymaga wielu, bardzo wielu ofiar i dużej cierpliwości — jednak wiedzie do ogólnej poprawy naszych warunków gospodarczych i politycznych.

Francuski senator Beranger, który został niedawno przez senat francuski wydelegowany do Polski w celu poznania naszych stosunków wewnętrznych przed decyzją w sprawie udzielenia nam pożyczki na cele obrony — słusznie zauważył, że pożyczkę ma udzielić słabo obciążonemu podatnikowi polskiemu bardzo obciążony podatnik francuski. Pod naszym adresem rzucił on ostrzeżenie: „Pamiętajcie, że pożyczka nie jest dochodem ale długiem”. Naturalnie — wiemy o tem, że dochody skarbowe są oparte na podatkach bezpośrednich i pośrednich i że sami jesteśmy obowiązani do pokrywania swoich potrzeb. Życie na cudzy rachunek skończyć się musi bankrutem, jak zgubiła ongi Polska ciemna szlachta, która coraz bardziej redukowała swoje świadczenia na rzecz Państwa i coraz bardziej ograniczała potrzeby państwowe. Prócz podniesienia do odpowiedniej wysokości stawek podatkowych i równomiernego i dostatecznego obciążenia wszystkich warstw w obecnym ciężkim okresie nie można inaczej Państwu zabezpieczyć dochodów, jak tylko przez waloryzację. Nie jest to jakaś ryzykowna próba, bo przed nami, jeszcze przed wojną w Argentynie i Brazylii wprowadzono waloryzowany mierznik do stosunków gospodarczych, nim zawierano kontrakty na roboty, kredyty państwowe itd. Jak pisze p. Rene Sygietynski dzięki temu waloryzowanemu mierznikowi nastąpiła stabilizacja waluty.

Co znaczy waloryzacja o tem podaliśmy w ostatnim numerze „Gazety”.

W związku z tym projektem b. wice-minister skarbu za czasów pierwszego ministerstwa p. Wł. Grabskiego — prof. R. Rybarski rzucił myśl, godną również uwagi, aby obywatele mogli mieć w instytucjach finansowych np. P. K. O. tak zwane konta podatkowe, co uchroniłoby znowu obywateli od spadku chronionego pieniądza, a Państwu dostarczałoby szybciej funduszy. Dzięki tym kontom wychodziłby lepiej ci obywatele, którzy by szybciej płacili podatki — w przeciwieństwie do obecnego systemu bez waloryzacji podatków i kont podatkowych, który polegał na wynagradzaniu opóźniających się z powodu opieszalności lub złej woli.

Z chaosu niemieckiego.

Dziennik berliński „Acht-Uhr Abendblatt“ donosi z Monachium, że socjalistyczny poseł do parlamentu Hoffmann porozumiał się z gen. Devettem co do proklamowania autonomii Palatynatu. Autonomia miała być proklamowana wczoraj po południu, jednakże do tej pory niema potwierdzenia urzędowego tej proklamacji. Podobno rząd bawarski zamierza wytoczyć posłowi Hoffmannowi proces o zdradę stanu.

Rząd nadreński.

Paryż (PAT.) „Journal“ donosi, że ukonstytuował się tymczasowy wewnątrz-Liebig, oświata i wyznania hieronimstwo, z tytułu komisarza wykonawczego — Matthes, sprawy zagraniczne i handel — Metzen, skarbu — dr. Welterhoff, sprawy wewnętrzne — Liebig, oświata i wyznania religijne — dr. Kremer, komunikacja — dr. Müller, sądownictwo — adwokat Kleber, rolnictwo i agrowizacja — Simon.

Zatarg Saksonji z Rzeszą.

Zatarg Saksonji z Rzeszą Niemiecką zaognił się znowu bardziej. Kanclerz Stresemann domaga się ustąpienia obecnego komunistycznego gabinetu saskiego. Kanclerz wystosował bardzo ostrą odezwę do rządu saskiego, grożąc w razie oporu represjami. Odezwa ta wywołała w Saksonji ogromne wrażenie. Sytuacja jest poważna. W Fryburgu w Saksonji przyszło do krwawych walk między komunistami a reichswehrą. Około 14 demonstrantów zostało zabitych a 20 rannych.

Zwołanie komisji rzeczoznawców.

Anglia nie oponuje.

Donoszą ze źródeł poinformowanych, iż naogół zgadzają się tu na ideę zwołania zebrania rzeczoznawców, nie zaś plenarnej konferencji dla spraw odszkodowań. Jednocześnie dodają, iż zaproszenia będą zapewne skierowane do Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw przez komisję odszkodowań.

Zgoda Belgji.

Donoszą z Brukseli, że rząd belgijski zawiadomił rząd angielski i amerykański, iż zgadza się na projekt poddania zbadaniu sytuacji ekonomicznej Niemiec komitetowi rzeczoznawców, mianowanemu przez komisję odszkodowań.

Włoszy zgadzają się na zaproszenie Stan. Zjed.

Donoszą, iż rząd włoski dał odpowiedź przychylną na notę angielską w sprawie wystosowania do Stan. Zjed. wspólnego zaproszenia do wzięcia udziału w naradach nad kwestją odszkodowań.

Dostawy rzeczowe dla Francji.

Z Paryża donoszą: Według informacji dzienników francuskich, należy oczekiwać porozumienia w kwestji dostaw rzeczowych. Niemiecy przemysłowcy wyrazili gotowość natychmiastowego podjęcia dostaw węglowych oraz udzielenia rządowi Rzeszy poręki na odnośne wypłaty, jeżeli władze okupacyjne zredukują podatek węglowy.

Konferencja Małej Ententy.

Donoszą z Warszawy, że najbliższa konferencja Małej Ententy odbędzie się przy współudziale Polski, Austrii, Bułgarii i Węgier. Tematem obrad będzie stosunek Małej Ententy do Węgier.

Z działalności Komitetu Likwidacyjnego.

Komitet Likwidacyjny w miesiącu wrześniu b.r. zlikwidował 50 obiektów likwidacyjnych, w tem z większych posiadłości rolnych maj. Kościerzyna w powiecie wyrzyskim, obszaru ca. 90 ha., własności Pawła Ramma, i maj. Max w powiecie kartuskim, obszaru 108 ha., własności małżonków Herholców; 11 nieruchomości miejskich i trzydzieści kilka osad rentowych.

Do likwidacji drogą dobrowolnego zbycia zakwalifikowano majątek stowarzyszenia „Vaterländischer Frauenverein“ w Ryńsku i 6 osad rentowych.

Ukończono przyjmowanie wniosków na majątki i osady II grupy obiektów likwidacyjnych, przeznaczonych do zbycia, i po opracowaniu list kandydatów przesłano prezesowi Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie celem definitywnego wyznaczenia nabywców. Ogłoszono i rozpoczęto przyjmowanie podań reflektantów na grupę nieruchomości miejskich wraz z aptekami przeznaczonych do zbycia składających się ogółem

z 6 obiektów, w tem 4 apteki na Pomorzu i 2 w Poznańskim.

Komitet Likwidacyjny zakwalifikował do likwidacji następujące majątki ziemskie: 1) Łudwiniec w pow. mogileńskim, obszaru 495 ha, własność Fryderyka v. Rheinhaben, 2) Wituchowo w pow. międzychodzkiem, obsz. 363 ha, własność Joanny Schoiz, 3) Siemno w pow. bydgoskim, obsz. 958 ha, własność Wilhelma v. Born-Fallois, 4) Malezewo i Karsewo w pow. wlkowskim, obszaru 606 ha, względnie 151 ha, własność Waldemara hr. v. Schwerin; 5) posiadłość ziemską w Żukowie i Otominie w pow. kartuskim, obsz. 150 ha, własność Rudolfa Pfistera; 6) posiadłość ziemską w Skarszewach, pow. grudziądzki, obsz. 106 ha, własność Romana Staecka; 7) majątność Ciecholewy (ordynacja) w pow. starogardzkim, obsz. 2700 ha, własność Ferdynanda Filipa Teodora bar. v. Paleske. Poza tem komitet likwidacyjny zakwalifikował do likwidacji około 170 osad kolonizacyjnych różnej wielkości w województwach poznańskim i pomorskim. (AW.)

Roman Dmowski.

R. Dmowski pochodzi z rodziny rzemieślniczej. Urodził się w Warszawie w r. 1864 i tutaj uczęszczał do gimnazjum, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim studiował przyrodę, biorąc równocześnie żywy udział w konspiracyjnej polityce narodowej młodzieży. Na niwie publicystycznej, na której niebawem zasłynął, rozpoczęła działalność w r. 1901, jako współredaktor „Głosu“. Po krótkim pobycie w Paryżu powraca do Warszawy, gdzie go władze rosyjskie aresztowały i po pięcioletnim areszcie śledczym, wydalili na przeciąg trzech lat z granic Królestwa Polskiego. Na wygnaniu nie ustaje w pracy. W r. 1895 podejmuje we Lwowie wydawnictwo „Przeglądu wszechpolskiego“, na którego łamach kształtują się zasady programu Narodowej Demokracji. Niebawem widzimy go w Anglii pogrążonego w pracy nad emigracją polską, której owocem było dzieło „Wychodźstwo i osadnictwo“.

Po krótkim pobycie w Brazylii przybywa do Polski i osiada w Krakowie, gdzie redaguje w dalszym ciągu „Przegląd wszechpolski“. W tym czasie wydał głośne dzieło „Myśli nowoczesnego Polaka“. W r. 1904 odbył podróż do Kanady, Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Po ogłoszeniu manifestu październikowego w r. 1905 powraca do Warszawy i w wirze ówczesnych wypadków przeciwstawia się z niezwykłą odwagą cywilną dążnościom obozu socjalistycznego.

Wybrany na posła do drugiej durny, staje na czele Kola polskiego w Petersburgu. Ogłoszone w tym czasie dzieło p. t. „Niemcy, Rosja i kwestja polska“, tłumaczone było na język francuski i rosyjski. W r. 1909 złożył mandat i osiadł w Warszawie, gdzie redagował „Gazetę Warszawską“.

Wojna zastaje go przy biurku redakcyjnym. Po zajęciu Warszawy przez Niemców w roku 1915 Roman Dmowski udaje się do Piotrogradu, stamtąd do Londynu i Paryża. Tu staje na czele Komitetu Narodowego i usilną pracą dyplomatyczną i prasową organizuje armję gen. Hallera i tworzy niepodległą Polskę, stawiając ją obok zwycięskich państw sprzymierzonych. Roman Dmowski wraz z Ignacym Paderewskim podpisują w imieniu Polski niepodległej traktat wersalski.

Po powrocie do kraju nie znajduje Roman Dmowski dla siebie pola do pracy. Na czele państw stali ci, z którymi on od pierwszej lawy uniwersyteckiej zacięty toczył walkę. Ich kierunek polityczny, jakkolwiek zbankrutował zdolną dziwnym zbiegiem losu dorwać się do władzy.

Roman Dmowski, nie mogąc współpracować z ludźmi, których fałszywe koncepcje polityczne sprzeciwiały się zwyciężskim zasadom wielkiego polityka i wytrawnego dyplomaty, niechętnie przez nich widziany, cofa się do życia prywatnego.

Obecnie porzucił ją, aby w chwili przełomowej i niemniej ważnej od okresu wojennego wziąć po raz wtóry ster polityki zagranicznej w swe doświadczone ręce i poprowadzić nawę okrętu polskiego po rozkołysanym morzu polityki międzynarodowej do cichego portu potęgi i mocarstwa. Dzieła tego niewątpliwie dokona, jeżeli przy boku mu stanie wierna załoga narodowego społeczeństwa polskiego.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża.

Kryzys w przemyśle włókienniczym.

Przemysł włókienniczy w naszym bilansie handlowym zajmuje drugie miejsce faktycznie jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę obie strony tego bilansu, a przede wszystkim bilans płatniczy - przemysł włókienniczy zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce.

Obrazuje to wymownie następujące cyfry: spożycie roczne surowca i wartość produkcji.

Przemysł wełniany spożywa około 80 milionów kg. wełny, wartości przeszło 100 milionów dolarów. Wartość produkcji około 180 milionów dolarów; przemysł bawełniany importuje około 70 milionów kg. bawełny, wartości około 100 milionów dolarów. Wartość produkcji przeszło 200 milionów dolarów.

Przeszło 70 proc. wełny sprowadza się z zagranicy, bawełna — wyłącznie z zagranicy.

Z cyfr tych łatwo zorientować się, jak wielką rolę w naszym handlu z zagranicą w popycie na waluty obce, a tem samem w kształtowaniu się kursu marki polskiej odgrywa przemysł włókienniczy. Ponieważ lwią część produkcji przemysł włókienniczy zbywa na rynku zagranicznym, nie może być mowy o operacji wyłącznie za gotówkę. Kredyt w operacjach handlowych stał się niezbędny i — tu właśnie wkraczamy w istotę kryzysu w przemyśle włókienniczym.

Przemysłowcy łódzcy ograniczyli czas pracy w fabrykach, uzasadniając to brakiem kredytu, ściślej — odmową rządu powiększenia kredytów dyskontowych w P. K. K. P. w stosunku do spadku waluty. Te kredyty dyskontowe są osiłą główną, dokoła której obracają się wszystkie sprawy przemysłu włókienniczego.

Po wyjściu okupantów, którzy wywieźli z Łodzi olbrzymie ilości bawełny, wełny, gotowych wyrobów, pasów części maszyn itp. nie mogło być mowy o uruchomieniu fabryk własnymi siłami przemysłowców. Rząd wówczas udzielił przemysłowcom poważnych pożyczek na zakup surowca i zaliczek na zamówienia dla armji.

Stały spadek marki polskiej „amortyzował“ systematycznie te zobowiązania przemysłowców wobec skarbu. Mówiąc inaczej, fabrykanci grubo zarobili, oddając pożyczki w walucie gorszej.

Te pożyczki stały się podstawą szybkiego wzrostu przemysłu włókienniczego, głównie bawełnianego, który miał łatwiej zbyć wyrobów i jako większy korzystał z większych kredytów. Rozwój ten obrazuje następujące zestawienie:

Procent uruchomienia w stosunku do roku 1913:
wzręcion cieniokich
I/IV 1920: 44,3; I/X 1921: 97; I/X 1923: 151,9;
wzręcion odpadkowych
I/IV 1920: 53,18; I/X 1921: 94; I/X 1923: 88,6;
krosien
I/IV 1920: 34,4; I/X 1921: 64,2 I/X 1923: 118;
robotarków
I/IV 1920: 38; I/X 1921: 77,8; I/X 1923: 124,2;

Cyfrы te dotyczą przemysłu bawełnianego. Przemysł wełniany w tym samym czasie doszedł do 60 proc. uruchomienia przedwojennego. Dodać trzeba, że przemysł wełniany reprezentowany jest głównie przez zakłady średnie i drobne, które w mniejszym stopniu korzystały z rządowych kredytów dyskontowych z uwagi na droższą produkcję — miały trudniejsze warunki zbytu na rynku wewnętrznym. Kredyty dyskontowe, które ułatwiły przemysłowi włókienniczemu tak świetny rozwój, jednocześnie stały się dlań źródłem demoralizacji i pośrednio doprowadziły do obecnego kryzysu.

Przemysł uruchomiono w zbyt wielkim stopniu, sztucznie. Przemysłowcy kupowali dewizy nie krępując się kursem; dalszy spadek marki dawał im podwójne korzyści: 1) przez wzrost wartości zakupionych dewiz i 2) przez spadek wartości faktycznej zobowiązań kredytowych.

Produkowane bez zbytniego oglądania się na przyszłe konjunktury rynkowe; wyroby gotowe stały się najlepszą „lokata“. Z tem samem wyrachowaniem postępowali kupcy, kupując ciegłe na skład i na weksle, które przemysłowcy dyskontowali w PKKP, czyli zamieniali je na gotówkę, licząc jednak kupcom drożej za „kredyt“.

Koszty tych kredytów, z powodu dewaluacji ponosił skarb. Śięgają one co najmniej sumy 20 milionów dolarów. Kredyty te powiększały emisję, (a tem samem skutki inflacji) o 15—20 proc. Powiększanie tych kredytów w stosunku do ządań przemysłowców t. j. do wzrostu cen wyrobów włókienniczych, które wzrastają szybciej od złota i dolara, stało się absolutnie niemożliwe.

Dalsze utrzymanie tej polityki kredytowej, tak niebezpiecz. prowadzonej przez rząd poprzednie, uniemożliwiłoby sanację budżetu i byłoby dalszą demoralizacją przemysłu włókienniczego. Wreszcie za te ofiary, pośrednio ponoszone przez cały kraj, przemysł łódzki ściągą z ludności za towary swoje ceny wyższe o 240 proc. od przedwojennych, a w wielu wypadkach i od zagranicznych o 20 do 40 proc. Robotnik natomiast łódzki otrzymuje zaledwie 40—50 proc. zarobków przedwojennych.

Dziś sytuacja jest ciężka i zagmatwana. Przemysłowcy nie chcą się zgodzić na kredyty złota i szukać innych dróg wyjścia. Wolą zamykać fabryki, licząc na nacisk mas robotniczych na rząd.

Stanowisko robotników idzie na ręce przemysłowców. Przywódcy robotników łódzkich nie orientują się w zagadnieniach gospodarczych i kierują się w stosunku do rządu animozjami „opozycyjnymi“. Masy robotnicze są zupełnie zdezorientowane, rozdrażnione i zniechęcone do wszystkiego.

Gdyby skarb zgodził się nawet na zapokojenie apetytów kredytowych przemysłowców łódzkich, byłoby to tylko plastrzem chwilowym, bo pogorszenie warunków bytu szerszych mas uniemożliwiłoby zbyć produkcję na rynku wewnętrznym. Wywóz zaś zagranicę ma bardzo ograniczone widoki, bo przemysł łódzki produkuje coraz drożej. Wreszcie takie rozwiązanie odrzuca powiększyłoby inflację o 30 do 40 proc., co nie da się pogodzić z akcją sanacyjną.

Dalszy zaś zastój w przemyśle łódzkim ma ten skutek, że przemysłowcy, realizując powoli zapasy, wstrzymują się od zakupu surowców, lokując gotówkę w dolarach i funtach szterlingach. Tajemnicą publiczną jest, że zawsze a w ostatnich czasach wprost przyłaczają markę polską ciągnie na dół Łódź.

Wszystko to stwierdza, w jak ciężką sytuację zabrnęliśmy dzięki nieoględnej polityce rządów poprzednich i jak pilna i niezbędna jest sanacja zapoczątkowana przez rząd obecny.

Al. Markowski.

Kto powoduje drożyznę?

Na temat drożyzny pisze się wiele, mówi się jeszcze więcej. Jest to temat, który prawie że nie opuszcza gościnnych łamów naszych pism codziennych. Docieka się powodów drożyzny, daje się rady i wskazówki do zwalczania drożyzny, która niby kpić ze wszystkiego, szybkim tempem kroczy wzwwyż.

Śledząc ceny i artykuły wystawiane w oknach wystawowych naszego kupiectwa, spotyka się w coraz to większych ilościach wyroby niemieckie, których zadaniem jest, wypierać wyroby polskie i uniemożliwiać rozwój naszego polskiego przemysłu spożywczego i kosmetycznego. Badając ceny wyrobów niemieckich, stwierdzić należy, że przewyższają one cenę za wyroby polskie do stu i więcej procent, mimo, że często w jakości pośredniejszej są od wyrobów polskich. O-tóż wchodzę do składu polskiego, proszę o paczkę kawy słodowej, i kupiec Pa-lak podaje mi paczkę kawy słodowej Katherinera wyrobu niemieckiego, żądając za funtową paczkę 60 tysięcy mk. Domagam się wyrobu polskiego i otrzymuję funtową paczkę kawy słodowej „Ha-Es-Es“ za 30 tysięcy mk., t. zn. o 100 procent ta-niej, zaoszczędzając na jednej paczce towaru 30 tysięcy mk.

Mnie więcej ten sam stosunek wykazują ceny za inne towary.

Fabrykant niemiecki, wyszukuje po pierwsze naiwność naszego społeczeństwa, każąc sobie za to drogo płacić, a po drugie dąży do wzmocnienia drożyzny, wywołując niezadowolenie w kraju.

Byłby już największy czas, by nasze polskie kupiectwo wypowiedziało w handlach swych gościnę towarom niemieckim.

By.

Kazimierz Kalinowski.

Święto umarłych.

Ze świata legend.

Cisza powoli zalega cmentarze. Gwar umilkł, ulatując po za bramy przybytku śmierci; zebrał go z sobą ci, co jeno raz w rok pamiętają o popiołach.

Odeszli żywi, zostali umarli. Jednych kryją darnie mogilne, innych kamienie tłoczą grobowe, a wszyscy śpią snem wiecznym pod strażą krzyżów.

Pomiędzy tymi krzyżami przesuwa się teraz trzy postacie — cicho, bez szelestu — tak — jako chodzą cienie umarłych. Co ujdą kroków kilka, to stają i za chwilę posuwają się dalej.

Większa od łuny nad cmentarzem jasność bije od nich wokoło. Lubo nie widzą jej ludzkie oczy, budzi ona jednak nieboszczyków, którzy zognając się krzyżem w trumnach, niby żywi, z radością wdzięcznością wzrok ku niej podnoszą — oni na wieki uśpieni, którym powiek nie otwaria taka mnogość światła na grobach od wczesnego wieczora.

I poprzez wieka swego ostatniego poleśnienie, poprzez zimne grudy ziemi, poprzez grube i ciężkie kamienie — widzą oni z pod mogilek ten mały orszak świetlany, co się wciągnęły nura w krzyżów powodzi.

Ot, tam, po omszałym glazie wilgotnym bosą nóżką stąpa cicho małe chłopię złotowłose; ozęta ma z rąbków błękitu, usteczka z purpury gasnącego słońca, a koszulinkę białą, niby z obłoczków uszyta.

Za rączkę wiedzie z sobą niebiańskiej piękności niewiastę, ze słodyczą dobroci na ustach, a z boleścią wieczną w oczach, z długim włosem czarnym, jak welon żaloby.

Trzecia zaś postać, co za nimi dąży krok za krokiem, ma u ramion skrzydła duże bieluchne; ni to puchy labędzie, ni to nitki jesiiennej nad polami przędzy — że zda się, dotknąć nie ma czego; tak wszędzie wysoko sięgają one dwa skrzydła, jako najwyższe na mogiłach krzyże... To młodzian urodziwy o niewieściem licu z zadumą na czole, z którego spływa przez głowę do ramion strumień srebrnych promieni.

Silacz musi snąć być z niego, skoro krom skrzydeł tak ogromnych, dźwiga jeszcze worek duży. Co się w worek mieści, któż odgadnie? Ciężar zapewne wielki, bo się po ziemi aż wlecze, a jednak wór tak wygląda, jakgdyby go aniołki utkały z najcięższych włókien, wysnutych z błasków zorzy.

Właśnie młodzian skrzydlaty sięga ręką do worka.

Gwiazdkę wyjął z niego i chłopięciu ją podaje w chwili, gdy chłopię mówi do niewiasty:

— Matko! i tutaj pusto i ciemno na tej mogile sierotki... Ot tamten grobek także zapomniany, opuszczony... Sierotka już nikogo nie ma na ziemi...

— Widzę, synu — odrzeczła matka — i tu i tam pozaswiecaj tedy jeszcze po jednej gwiazdeczce.

— Dobrze-mamo. A ty, Rafale, będziesz miał dość gwiazdek na dalszą drogę?

— Starczy, mój Jezu — odpowie Archanioł — połowy nie ubyło jeszcze z worka.

Tymczasem Marja, zatrzymując się nad każdą zapomnianą sierocą mogiłą, obrywa drobne płatki swej szaty niebieskiej i sypie je na nią garściami. Na groby spadają z rąk jej niezapominajki.

Gdzie zaś, idąc tak ciałe, natrafia na grob nie sieroty, lecz nieboszczyka, którego rodzina żyje, a zapomniała o jego kurbanie w Zaduszki, tam Jezus, nie doszukawszy się w trawie niedopalka świeczki, kładzie lampkę ze wspomnianego pomnika, gdzie było światła za wiek... Marja zaś, zdjąwszy stamtąd jeden z wianków, na kżyżu pustym zawieszona go mocno, by nazajutrz niczyje ręka zerwać nie mogła tego kwiecica.

Tak chodzą do świtu, od grobu do grobu, powoli, troskliwie, chociaż śpięzne im bardzo, bo za jedną noc muszą się uporać z wszystkimi cmentarzami na ziemi.

Kędy najciemniejsze leżą rzędem groby, gdzie ani śladu nie było światła, ani kwiatów, a gdzie krzyż do krzyża chylił się skromlutki, jeden za drugim — wiedzie Anioł atróż za rękę dziewczynkę małą.

Wtem spotykają Jezusa z matką, więc pokłonili się im nisko.

A syn Marji pyta aniołka:

— Dokąd to wieszysz tę duszyczkę dziecięcą?

— To sierotka, Jezusi!...

— A dawno umarło to dziecię?

— Na wiosnę jeszcze.

— A matka?

— Na rok przed córeczką jedyną poszła do nieba.

— Więc czegoż szukacie tutaj?

— Mój Jezu tu pod mogiłkami leży matka tej maleńkiej dziewczynki...

— W którym grobie?

— Własnie nie wiadomo.

— A uboga była twoja matka, dziecino? — zagadnie Jezus duszyczkę.

— O, bardzo, była biedna. Zimno bywało u nas w izbie i jeść nie było co w domu... Bardzo biedna była mama.

— Tóż po śmierci — dodał Aniołek — pochowali kobietę pospolu z innymi biednymi — we wspólnym grobie. Szukamy wasznie jej ciała... Tej nocy najjaśniej na cmentarzu, dziś tedy prowadzę sierotkę między groby, które odszukamy...

— Znajdziesz swoją matkę, dziecino nie płacz, d uszyczko moja — pocieszała Marja dziewczynkę, a wtem Jezus grob wskazał jej, w którym wszyscy grzebać zaczęli mozolnie, aż natrafili na ciało matki płaczącej sierotki.

Wtedy wtnieśli je ze wspólnego dołu i cichutko przenieśli do mogiłki dziecięcą, którą odtąd spalo już w ziemi razem ze swą matką.

Powrócił Jezus matczkę biednej sierotce. A potem z Marją i z Archaniołem poszli dalej, jak pielgrzymi, między groby, między krzyże...

Ratujmy dzieci!

„Ratujmy dzieci polskie” — z tem hasłem wystąpił J. E. Ks. Arcybiskup Ropp na łamach pism, prosząc społeczeństwo o ratunek dla ginących w Rosji z głodu i niedzy dzieci polskich.

Sa hasła, jak zwrotki muzykalne, które od częstego powtarzania stają się obojętne dla ucha, nie działają bezpośrednio na nerwy i nie wywołują w sercach należytego oddźwięku. Lecz pod tem hasłem kryje się rozpaczliwe wołania tylekroć brzmiały, czy dusza nasza wyciąga nie dziecięcych rączek do rosnaków, a może nawet i krownych. I cóż z tego, że te wołania tylekroć brzmiały, czy dusze nasze kamienią od tego powtarzania, czy nam tak trudno wyobrazić sobie rzęsy spuchniętych od głodu, wynędzniałych od chorób, z palającami od gorączki oczyma w daremnie oczekiwaniu ratunku dzieci, i do tego dzieci naszych, dzieci polskich! Pamiętajmy, że wróg nasz i to na są obojętność, jako najsilniejszy argument, wykorzystania, aby wcielić do swej oserwanej armii, do szeregów służących diabłu, te resztki maluczkich, co się cudem uratują od śmierci. A przecie to są dzieci naszej Ojczyzny, to są dzieci polskie.

Każda matka, każdy ojciec winni pamiętać że i ich dzieci mogłyby być w tych okropnych warunkach i tylko szczerystym trątem korzystają z dobroty pod opieką Ojczyzny.

Cośmy zrobili dotychczas, słuchając tyle razy powtarzanego hasła „Ratujmy dzieci”? Czy nasze sumienie czyste? Czyśmy choć raz pobiegli na ratunek? Daliśmy coś nie coś, bo inaczej „nie wypadło”, nacisnęliśmy na rząd a ten co mógł to zrobił, sprowadził kilka tysięcy nieszczęsnej dziatwy, porzadzał w bogatej w plony Ojczyźnie, ufając, że społeczeństwo zajmie się losem dziatwy, wykarmi i wychowa ich na dzielnych obywateli kraju. Tymczasem rzecz się ma inaczej.

Z internatów, w których chowają się obecnie wyzwolone już z Rosji dzieci, nadchodzą bardzo niepomysłne wieści: jest dzieciom i głodno i chłodno, wszystkiego im brak, zdarzają się wypadki budzące nie tylko współczucie, ale i zgrozę. Oto jak brzmi np. zawiadomienie z internatu chełmińskiego:

„...Internat kresowy w Chełmnie, mieszczący dziewczynki od lat 5 do 20 przezwatnie sieroty, cierpi braki, zwłaszcza w odżywianiu Dzieci, o ile mają chęć i odzież, chodzą do miejskich szkół...”

Zarząd Stowarzyszenia Polaków Kresów Wschodnich, który otrzymał powyższe zawiadomienie, chce przyjąć z pomocą nieszczęśliwym i potrzebującym dzieciom, organizuje w „Dworze Artusa” w listopadzie br. Bazar Kresowy z tańczącym wieczorkiem. Połowa czystego dochodu przeznaczona będzie na rachunek przekazowy Komitetu Nr. 3416, stosownie do odczytu Ks. Arcybiskupa Roppa, 25% na podtrzymanie internatu w Chełmnie i 25% na potrzeby dzieci, powracające z Rosji.

Głęboko wierzymy, że ten apel znajdzie natychmiastowy oddźwięk w sercach rodziców i dziatwy i że każdy nawet najbiedniejszy, mianujący się Polakiem, przyjdzie chociażby z maleńką na ten cel daniną, pamiętając, że każdy dar to ułaska leżka ze strokanej twarzy sieroty, z takim utęsknieniem i cierpieniem oczekującej bratniej pomocy. Łaskawe ofiary na cel wymieniony w powyższej odczyt prosiły nadsyłać pod adresem: Polski Bank Handlowy w Toruniu, rach. nr. 106 A.

Za zarząd Stow. Polaków Kresów Wschodnich (—) A. Smolka, skarbn. (—) B. Owsiany wiceprez. (—) L. Pęski, prozes.

Toruń, dnia 20. 10. 23., ul. Łazienna 30 III.

Sprawa podatków pośrednich.

W ub. piątek dyrektor departamentu akcyz i monopolów p. dr. Głowacki wobec przedstawicieli prasy stołecznej referował sprawę podatków pośrednich.

W czasach ostatnich — rozpoczął p. dr. Głowacki — dała się zauważyć w pewnym odłamie prasy dość ostra krytyka polityki podatkowej, polityki która prowadzi do opierania dochodów państwowych w głównej mierze na podatkach pośrednich. Przeciwnicy podatków pośrednich pragnęliby zwałić cały ciężar na klasy posiadające przez stosowanie podatków bezpośrednich; jest w tem bezwątpienia wiele racji, zaznaczył p. dr. Głowacki.

Ciekawem będzie zestawienie tego, co społeczeństwo polskie płaciło trzem zabiorcom przed wojną i co płaci obecnie swemu skarbowi. Ogólna suma osiągnięta w trzech zabornach przed wojną z podatku bezpośredniego wynosiła 277.304 tys. franków złotych, z podatku pośredniego i monopolu 424.888 tys. zł. Pierwsze półrocze r. b. dało natomiast z podatku bezpośredniego i opłat stempelowych 33.051 tys. zł., z podatku pośredniego 60.099 tys. zł., a więc razem w pierwszym półroczu r. b. wpłynęło do skarbu państwa z podatków 93.150 tys. zł., a jeżeli w drugim półroczu osiągnięta zostanie taka sama suma, to za cały rok otrzyma państwo z podatków zaledwie 27 proc. tego, co otrzymywali zaborcy, przed wojną.

Ministerjum skarbu dąży obecnie do podwyższenia podatków do norm przedwojennych. P. Głowacki uważa, iż w całej pełni skarbu korzystać z podatków będzie w roku przyszłym. Nie od rzeczy będzie uwaga, iż psychika krzywdzenia skarbu przez niepłacenie podatków pokutuje jeszcze w naszym społeczeństwie. Kontynuując obronę podatków pośrednich przytoczył p. dr. Głowacki fakt, iż podstawą budżetu państw europejskich były podatki pośrednie: tak więc w Anglii z ogólnej sumy podatków, podatki pośrednie stanowiły 72,5 procent, we Włoszech — 84 procent, we Francji — 72,8 procent u nas w pierwszym półroczu r. b. — 77 procent. Zaznaczyć należy, iż żaden artykuł nie jest tak wysoko opodatkowany, jak przed wojną. Na poparcie tego może posłużyć następujących kilka danych: podatek spżywczy od 1 litra 100-procentowego spirytusu wynosił przed wojną w złotych 2,5 zł., obecna stopa podatkowa według kursu 1 zł. = 100 000 mkp. wynosiła 2 zł., przy obecnym kursie 1 zł. = 180 000 mkp. odpowiada 1,11 zł.; od litra 4 proc. piwa — 0,025 zł. — 0,02 zł. — 0,011 zł.; od 1 kg. cukru — 0,36 zł. — 0,4 zł. — 0,22 zł.; od 1 pudełka zapalek — 0,0125 — 0,01 — 0,005.

Duże zaniepokojenie wywołała ostatnia wiadomość o normowaniu cen na cukier według kursu złotego = frankowi szwajcarskiemu. Na wiosnę r. b. ministerjum skarbu, pragnąc obniżyć cenę rynkową cukru o 20 proc. w stosunku do cen na rynkach zagranicznych, zezwoliło na taką kalkulację, zastrzegając, iż pozwolenia na eksport wydawane będą producentom tylko pod tym warunkiem, aby ta różnica 20 proc. była stale zachowywana.

Ceny na cukier kalkulują się wyżej niż przed wojną, a to ze względu na duże podrośnięcie nawozów sztucznych w stosunku do zboża; stosunek ten zwiększył się o 100 procent na korzyść cen nawozów sztucznych. Przy niestosowaniu wyżej opisanej kalkulacji cen cukru, już w przyszłym roku stanęlibyśmy wobec konieczności importowania cukru z zagranicy, gdyż produkcja wobec niskich cen nie opłacałaby się najzupełniej.

Wiadomości potoczne.

— Odszkodowania pocztowe za zaginione listy i przesyłki. Władze pocztowe wydały zarządzenia w sprawie zwrotu opłat za zaginione uszkodzone i obrabowane przesyłki pocztowe w ruchu wewnętrznym. W razie zaginięcia zwykłej przesyłki listowej zarząd pocztowy nie zwraca ani diszczonych opłat za przesłanie, ani też opłaty reklamacyjnej. Za zaginioną poleconą przesyłkę listową zwraca tylko zarząd pocztowy opłatę reklamacyjną. W wypadkach zaginięcia całkowitego zniszczenia lub ograbienia listu z podaną wartością, paczki z podaną wartością lub paczki bez podanej wartości — zarząd pocztowy zwraca uszczekone opłaty za przesłanie oraz opłatę reklamacyjną. Opłaty od podanej wartości nie są zwracane.

— Rocznik 1898 powołany na ćwiczenia wojskowe. Popisowi wymienionego rocznika otrzymali zawiązania na ćwiczenia wojskowe. Niektórzy z nich odbywają już dwutygodniowe ćwiczenia.

— Trzymać psy na unction. U psa nieznanego właściciela, stwierdzono urzędowo wściekłość wobec czego zwraca się ponownie uwagę na tut. rozporządzenie weteryn. policyjne z dnia 22 III 23 r. z wezwaniem ścisłego przestrzegania. Prezydent miasta.

Wojsne posady na Pomorzu. (Komunikat wydziału Pracy i Opieki Społ. przy województwie Pomorskiem).

W Brodnicy: 22 robotników, 4 służących, i mistrza do fabryki żelaza.

W Chełmży: 40 dziewcząt lub kobiet do kopania buraków, 2 pomocników szweskich sity pierwszorzędne, 40-50 drenarzy pracu akordowa.

W Głogoczynie: 1 stolarza, 1 pomocnika szweskigo, 4 służących na wieś, 3 parobków do koni, 4 chłopców do gospodarzy od 14 do 16 lat.

W Grudziądzu: 24 służących, 7 parobków, 75 robotników sezonowych, 70 dziewcząt sezonowych do wybierania ziemniaków i buraków, 2 kowali z własnymi narzędziami na folwark, 1 kolodzieja na majątek, 1 stolarza do brzo wykw., 2 pom. szweskich, 1 pom. krawieckiego.

W Kościerzynie: 40 robotn. sezonowych do kopania kartofli, 2 kucharek do miasta, 3 służących na wieś, 3 parobków do koni.

W Starogardzie: 90 robotników eboją pći do kopania kartofli i buraków, 3 stolarzy, 2 blacharzy, 1 stenootypistki.

W Tezynie: 80 robotników i robotnie do kopania buraków, 1 chłopiec do nauki stolarzkiej, 1 starszy człowiek obeznaný z wyrobami drzewnymi, 2 służących, 1 bufetowej.

W Toruniu: 1 tłumacza języka francuskiego i niemieckiego, 10 murarzy, 1 brukarza, 1 kolodzieja, 2 koszykarzy, 1 pisarza podwózkowego 1 parobka, 1 deputatnika, 168 robotn. sezonowych do kopania buraków, 1 pastersza do bydła, 8 służących do miasta, 2 służących na wieś, 2 posługaczek i 1 kucharki.

W Wejherowie: 3 siug gospodarczych. Pracy poszukują:

W Brodnicy: 1 ogrodnicy, 1 górnik, 1 kolodziej, 2 kowali, 1 gorzelnik, 22 robotników, 2 robotnice, 1 młodociany.

W Chełmży: 1 pisarz, 1 murarz, 49 robotn. niewykw., 9 robotnic niewykw.

W Głogoczynie: 2 familje na deputa, 1 stolarz, 12 murarzy, 5 cieśli, 1 dekarz, 2 kolodzieji 2 pom. kupieckich br. kol., 1 dest. 1 pom. krawiecki, 5 rob. niewykw. 40 rob. niewykw., 28 rob. rolnych i leśnych na wyjazd do Francji.

W Grudziądzu: 2 formiary, 3 ślusarzy, 1 kowal, 1 cieśla, 1 dekarz, 1 młynarz, 2 rzeźników, 2 krawców, 1 ceglaz, 57 robotników, 5 wdów, 8 reemigrantów, 7 inwalidów.

W Kościerzynie: 46 robotników rolnych na wyjazd do Francji, 50 do cukrowni, 2 kowali, 14 górników, 3 robot. niewykwalifikowanych.

W Starogardzie: 20 rob. rolnych, 1 gospodyni, 2 urzadn. gosp., 1 gorzelany, 2 dojarzy re deputat, 1 malarz, 2 kowali, 1 zecer drukarski, 3 ślusarzy, 2 biuralistów, 26 rob. niewykw.

W Tezynie: 3 robotników na deputa z szarwarkami, 2 pom. szwajcarskich, 1 urzadnik gospodarczy, 6 ślusarzy, 1 tokarz, 2 maszynistów 1 blacharz, 2 kowali, 1 biuralista, 1 kominiarz, 1 piekarz, 14 robotników niewykw. 2 wdowy, 1 robotnica z inwalidów wojennych ciężko uszkodowanych.

W Toruniu: 3 reemigrantów (1 elektromonter, 1 brukarz, 1 górnik), 8 robotników niewykwalifikowanych, 2 biuralistów, 1 kupieckhandl. branż. żelaz., 8 inwalidów, 1 mechanik ślusarz, 3 szwajcarów, 1 kowal-maszynista, 1 maszynista, 1 urzadnik gospodarczy, 2 służących, 1 kucharka, 1 bufetowa, 1 panna do dzieci, 6 robotnic niewykw., 3 ogrodników, uobódzca z Warmji, rolnik 35-letni, poszukuje posady jako rzadca lub urzadnik gospodarczy.

W Wejherowie: 2 szwajcarów, 1 ogrodnik, 1 kowal, 1 ślusarz, 1 murarz, 1 piekarz, 1 szewc 3 biuralistów jako woźnych, 20 robotników nie wykwalifikowanych.

Z KRAJU.

Chełmża. (Jarmark). Wielki jarmark na bydło i konie odbędzie się w środę 7 listopada b. z.

Papowa Biskupia. (Odnawianie Kościoła). Staraniem naszego czcigodnego ks. proboszcza odnawia się obecnie nasz kościół parafjalny. Malowidła wykonane zostaną według wzorów artystycznych, odrestaurowanie organów peleceno budowniczemu organów znanemu na Pomorzu i Wielkopolsce p. Ludwikowi Saganowskiemu.

Jablonowo. (Sprawca morderstwa w Lipinkach przytrzymany). Na tutejszym dworcu kolejowym przyaresztowano w tych dniach niejakiego Jana Kajdrowskiego, mordercę Mksa Groszkowskiego z Lipinek. Morderca był bardzo wykwintnie ubrany, tak że policja dość niepewnie zbliżała się do niego. Odstawiono go do więzienia w Brodnicy.

Puck. (Wyjaśnienie tajemnicy). Znalaziono zwłoki zaginionego boemana Owezarzaka, i to w morzu, w porcie. Wypadł on ze statku i utonął.

Puck. (Obfity połów ryb. — Pusty port. — Redaktor Freimann.) Od dnia 23 b. m. panuje bardzo silna burza na morzu, utrudniająca w dużej mierze tutejszym rybakom połow, obficie kolo półwyspu, przy wiosce **Helu** oraz w malej zatoce Puckiej ukazujących się rybek, zwanych tu „małemi śledzikami, sielawkami”. W ubiegłym tygodniu połów takowych był tak wielki, że niektórzy rybacy stanęli wprost bezradni wobec tej olbrzymiej masy rybek, dla których już nie mogli znaleźć pomieszczenia w wędzarniach, nie będąc dostatecznie przygotowani, narazili się na straty, gdyż dużo rybek z powodu nie należytego zabezpieczenia przed zepsuciem musiano zniszczyć. —

Port znacznie opustoszał z większych statków, tak marynarki wojennej jak i też handlowej. Statki te po wykretowaniu załogi odeszły na leże zimowe do Gdańska; wreszcie tylko praca w warsztatach portowych, nad ukończeniem remontu O. R. P. „Komendant Piłsudski” i holownika „Wanda”. Znany hakatysta na bruku puckim p. E. Freimann, „znakomity” redaktor i wydawca „blatu” „Pucker Zeitung”, jest na tyle czelny, że mimo kilkakrotnych uwag zwracanych w prasie pomorskiej, oraz przez miarodajne czynniki przy sprzedaży dzienników a zwłaszcza niemieckich („Illustrierte Zeitung”) używa nadal stempla firmowego z napisem „Buchhandlung Putzig, Westpreussen”. — Co na to nasze władze administracyjne, a zwłaszcza policja? —

Kartuz. (Zabity prądem elektrycznym). W ub. poniedziałek 23. bm. robotnik Franciszek Waldmann z Kartuz, zatrudniony u mistrza dekarskiego Heinego, został przy reparaacji transformatora przy ulicy, Kościelskiej przez prąd elektryczny rażony i na miejscu zabity. W osierocił żonę i 2-letnie dziecko.

Sepolno. (Bezczelność Niemca-gdańszczyźnian). W jak wzywający sposób odnoszą się Niemcy z Gdańska do władz polskich niech posłuży jako dowód następujący fakt: Otóż sąd tutejszy wysłał pewnemu Niemcowi pochodzącemu z Gdańska, nakaz stawienia się przed polskie władze sądowe za pewne przewinienie.

Niemiec ów, otrzymawszy nakaz w języku polskim nadesłał taką beczelną odpowiedź po niemiecku:

„Habe Ihr Schreiben erhalten und ersuche Sie, mir eine Uebersetzung in deutscher Sprache einzusenden, da ich nicht Ibrretwegen polnisch zu lernen oder mir das Schreiben bei einem Dolmetscher zu übersetzen Lust habe”.

Po polsku brzmi: Pismo ich otrzymałem i proszę o przetłumaczenie go na język niemiecki i nadesłanie mi go, gdyż nie mam chęci ani uczyć się dla nich po polsku ani pismo owo dać sobie przetłumaczyć u jakiego tłumacza.

Czy nie jest to wzywające zachowanie się owego hakatysty-Niemca?

Kowalewo. (Skargi na stosunki na dworcu kolejowym.) Jakis przejezdny skarży się, że Kowalewo, niegdyś tak kulturalne, świecące przykładem innym miastom, większym nawet, poczyna od pewnego czasu podupadać, piękność jego zanika, a odpowiednie czynniki zaniedbują swe obowiązki. Tak naprzykład między innymi brakami, przejście na głównym dworcu pod tunelem jest w nocach tak ciemne, że porównańcy można ową ciemnicę do „nocy egipskich”, a przechodnie, nie znający owych „tajemniczych katakumb”, narażają się na wielkie nieszczęścia, jak złamanie karku, nóg, wybite zębów itd., iż zdawałoby

się, że przejście to jest więcej podobne do jakiejś dzikiej jaskini złozyńców, a nie do tunelu w kulturalnym Kowalewie na Pomorzu. W danym wypadku będzie mógł „fiskus kolejowy” ciężko odpowiadać. — Dalej zauważyłem, że oświetlenie w poczekalni II-giej klasy jest tak skromne, że więcej jest podobne do światełka robaczków świętojańskich, aniżeli do światła, mającego oświetlić wspaniałą pokój II-giej klasy burżuazji. Sądzę, że odpowiednie czynniki sprawą tą się zajmą i braki uzupełnią w najbliższym czasie.

Tezew. (Zamiast do ślubu powędrował do więzienia). Tezewska policja kryminalna przy arestowała w pobliskim Maleninie znanego przemytnika Józefa Kalkowskiego z Wolnego Miasta w chwili, gdy czyniono wszelkie przygotowania do jego ślubu. Oskarżony on jest o rabunek i różne kradzieże popełnione w Gdańsku. K. wydany zostanie sądom w Gdańsku.

Włocławek. (Bogaty łup złodziejski.) Z okazji rewizji domowej wykryto i obłożono aresztem rozmaite cenne przedmioty, pochodzące niezawodnie z kradzieży, między innymi 2 srebrne lichtarze, każdy na 3 świece, parę lichtarzy 26 centymetrów wysokich, srebrną tacę, srebrną cukierniczkę z nakryciem w stylu rokoka i monogramem B. C. inną cukierniczkę czterokątną z nakryciem, na którym mieści się postać Neptuna, pudełko mahoniowe z mozaikowym nakryciem i napisem „Karlsbad”, kilka srebrnych pierścieni do serwet, papieronico z monogramem M. T., puszkę z hebrajskim napisem, srebrne łyżeczki, siedem łyżeczek z wrytymi na nich literami R. W., kilka rzędów korań, kolczyki z perłami i diamentami, srebrne guziki do mankiet z literami W. S., kilka złotych zegarków męskich i damskich, kilka pierścieni ze szmaragdami, szafirami i brylantami pierścienek fantazyjny w formie złoczonej dłoni z literami F. C. i A. B. oraz data 1836. Zainteresowani zechcą się zgłosić do policji śledczej w Włocławku.

Gniez. (Zatarg na granicy). W dniu 17 bm. w strefie 5 wiosek polskich na prawym brzegu Wisły w pobliżu Kramowa na przestrzeni 1200 mtr. z której to także korzystają Niemcy zatrzymał posterunek niemiecki 3 tut. obywateli będących w drodze do gospodarza p. Krajnika w celu zakupu kartofli. Wymijeni o gospodarz mieszka na samym pograniczu Postarunkowy po wylegitymowaniu się Polaków zamiast zezwolić na przejście do zabudowań gospodarskich, rozmaitymi sposobami próbował ich nie przepuścić prowokując temsamem robotników niem. którzy wobec zatrzymanych zajęli groźną postawę. Zwolniono ich na skutek orzeczenia niem. komisarsza granicznego.

Golub n. Drwęca. (Wprowadzenie burmistrza w urząd). We wtorek ub. tygodnia wprowadzono ponownie p. burmistrza Nowakowskiego po 3-miesięcznej nieczynności znowu w urzędowanie. W uroczystym pochodzie, w którym udział brało około 100 mężczyzn z orkiestrą i sztandarem Sokola na czele, prowadzono p. burmistrza przez ulice miasta do magistratu. Wiadomość tę przyjęli mieszkańcy Golubia z największą radością.

Wilno. (Uprowadzeni policjanci). Osoby przybyłe do Wilna z okolic m. Rakowa informują iż w nocy na 18 bm. banda bolszewicka, składająca się 30 ludzi, dokonała napadu na pograniczny posterunek policyjny. Po zrabowaniu rzeczy bandyci uprowadzili ze sobą kilku policjantów.

Grodno. (Skazanie szpiegów). Zdemaskowana swego czasu w pasie przyfrontowym banda szpiegowsko-dywersyjna po 1 1/2 roku trwającym śledztwie doczekała się wreszcie karzącej ręki sprawiedliwości.

Herszt bandy, zwany popularnie „batką” niejaki Sienka Rożański — zdołał zawczasu zbiec do swej sowieckiej ojczyzny.

Pozostali członkowie tej szeroko rozgalezionej i świetnie uposażonej materialnie organizacji zasiedli ostatnio na ławie oskarżonych grodzieńskiego sądu.

Rozprawy trwające 8 dni odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Obronę wnosiło kilku adwokatów warszawskich. Sąd wniósł wyrok, mocą którego oskarżeni Szukowicki, Lew, Turecki Meir i Karafko Hindu zostali uniewinnieni, pozostali w liczbie 13 skazano na 2-3 lat więzienia prewencyjnego.

Rozmaitości.

Klub rozwiedzionych. W Nowym Jorku istnieje przy ul. Ludlow więzienie, którego jeden oddział przeznaczony jest dla mężów rozwiedzionych, odmawiających wypłaty byłym swym żonom alimentów. Za przestępstwo takie prawo stanu Nowego Jorku karze więzieniem do sześciu miesięcy, które może być ponawiane w razie dalszego oporu. Otóż jak przystało na prawdziwych amerykań, lokatorzy tego więzienia otworzyli klub, którego hasłem jest nienawiść do kobiet.

Niedawno kilka humanitarnych amerykańek odwiedziło to więzienie w celu nawrócenia opornych więźniów. Wszelkie jednak wysiłki były próżne. Jeden z więźniów, będący prezesem klubu, oświadczył wręcz przybyłym apostołkom pojednania że kobiety amerykańskie wychodzą za mąż tylko dla wyzyskania mężów swych do ostatniego dolara, a potem porzucają ich dla byle powodu.

Z tego względu klub rozwiedzionych uchwaśli jednomyślnie, że rozwódki nie powinny mieć prawa do alimentów dożywniczych, gdyż robią na tem tylko interes zbyt łatwy i zyskowny.

Wysiłki patryjotów francuskich. Jeden z wielkich magazynów paryskich zatrudniający około 8500 osób powziął myśl urządzenia w ginachu swym ziółka dla niemowląt, aby pracownicom matkom ułatwić zajęcia. Ziółek zajmujący kilka obszernych i jasnych ubikacji jest bezpłatny dla dzieci do 15 miesięcy. Pracownice-matki otrzymują dwumiesięczny płatny urlop na czas pologu następnie wracając do pracy, zabierają dziecko z sobą do ziółka. By oszczędzić im tłoczenia się w godzinach, gdy wszyscy spieszą do pracy lub z niej wracają, dyrekcja pozwala im przybyć rano o pół godz. po godzinie oznaczonej i wyjść wieczorem o pół godziny wcześniej. Dzieci oddane są w ziółku pod opiekę dyplomowanych infirmierek (1 na sześcioro niemowląt) odbywają najpierw kąpiel w specjalnych łazienkach, odziewa się je w białą czystą bieliznę i 10 łóżeczek czeka na białe-różowych pensjonarzy. Jedynym warunkiem przyjęcia jest karmienie dzieci przez matkę. — W razie faktycznej niemożności, dzieci karmione są mlekiem które dwa razy dziennie przywożą do ziółka ze wsi. Matki otrzymują we wspólnej jadalni magazynu porcje dodatkowe. Co trzy godziny mogą opuszczać pracę by nakarmić dziecko. Przywziewają wówczas bluzę białą przed wejściem do dziecięcej sali. Dzieci podejrzane o chorobę są natychmiast izolowane, w razie choroby matka zabiera dziecko do domu. W ten sposób dotąd nie było wy-

padku epidemii. Lekarz przydzielony do magazynu, codziennie odbywa przegląd małościw które ważone są co tygodnia i posiadają swe karty obserwacyjne.

W ten sposób dzięki szlachetnej inicjatywie dyrekcji rozwiązany został problem pracy kobiecej i jej obowiązków macierzyńskich.

Zamek dla Mussolini'ego. Dzienniki włoskie donoszą że gminy prowincji Romagna postanowiły odrestaurować stary zamek rycerski w Caminata koło Fredappio które jest miejscem urodzenia Mussolini'ego, a następnie odrestaurowany zamek ofiarować Mussolini'emu w prezencie.

Spłonął na pełnym morzu. Z Jawy donoszą że parowiec „Ferrara” który wyjechał z Kalkuty, spłonął na pełnym morzu. Załoga okrętu zginęła. Na okręcie miał się znajdować ładunek opium wartości 4 milionów guldenów holenderskich. Rząd holenderski oświadcza jednak, że parowiec ten wiozł jedynie małą ilość opium na wywóz którego miał pozwolenie.

Lotnik zaginął bez wieści. Ubiegłej niedzieli dwaj piloci kadry lotniczej w Grudziądzu, kpt. Idzikowski i kpt. Domes, wyruszyli samolotami z Warszawy do Grudziądza, spotykając się w drodze powietrznej z niebywałą burzą, która groziła rozbiciem aparatów.

Do Torunia piloci przybyli razem, tu jednakże burza ich od siebie rozdzieliła, tak, że kpt. Idzikowski sam przybył do Grudziądza, natomiast co do kpt. Domesa, o którym dołąd niema wieści, zapewne burza musiała go zagnać gdzieś zagranicę, albo też spowodować rozbicie aparatu.

POZNANSKA GIELDA ZBOZOWA.

Poznań, 27. X. 1923.

Loco stacja załadowania za 100 kg.	
Żyto	1800—1900
„szienica	3500—3700
„jęczmień	—
„jęczmień brow.	2300—2400
„owies	1600—1800
„mąka żytnia	70% 2900—3100
„mąka pszenna	65% 6000—6500
„ośpa żytnia	1000
„ośpa pszenna	1100
„ziemiaki jadalne	65000—70000
„ziemiaki labr.	47.000—50000

Uwagi: Sytuacja niewyrażna z powodu niewyjaśnionych stosunków komunikacyjnych i transportowych. Uspokojenie niejednoletne.

Warszawa, 29. 10. (A. W.) Dolary 1722 000—1 720 000. Funtury ang. 7745 000. Franki fr. 102 000. Franki belg. 87 800. Franki szwajc. 306 500. Marki niem. got. 0.00001. Liry włoskie 77 900. Korony czesk. 50 100. Korony austr. 24.

Gdańsk, 29. 10. (A. W.) Dolary 70 do 80 miliardów. Marka polska 5 i pół do 6 milionów za 100 mkp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stanownego naszego prenumeratorki p. Dominika Zakrzewskiego w Aleksandrowie Kujawskim zawiadamiamy, że porady prawnej w jego sprawie udzielmy mu od dziś za tydzień.

Koniec druku redakcyjnego.

Za redakcję odpowiedzialna: Zofia Guszowska w Toruniu. Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

K 483 Dom Ekspedycyjno-Handlowy

Ludwik Szymański i Ska.

I Urzędowa Ekspedycja Kolejowa!
Ekspedycja towaru, transport mebli.
I Magazynowanie i Finansowanie!
Magazyny z bocznkami kolejowymi.
Żegluga! Żegluga!
Parostatki pasażersko - holownicze.

-- Ceny konkurencyjne --
Prosimy żądać oferty!

Żeglarska 3. Toruń. Tel. 909.

Cudze chwalice, swego nie znacie - sami nie wiecie, co posiadacie!

Żeby jak perły przez używanie pasty

wody „Osta” proszka
żądać wszędzie, w aptekach i drogeriach.

Chem. Fabr. „Rowa” J. z o. p. Tczew - Pomorze.

Cudze chwalice — swego nie znacie!

BORAX ROWA

Ządać wszędzie! K 208

Chem. Fabr. „Rowa” Tczew.

Sami nie wiecie — co posiadacie!

„Switez”

fabryka przetworów tłuszczowych — (mydła)

Adama Barskiego
Toruń, Kościuszki 73. Telefon № 903.
poleca d1739

mydło i pastę do obuwia.
Nagrodzona listem pochwalnym od Ministerstwa dla Handlu i Przemysłu.

Nakłady Sp. Wyd. „Słowa Polskiego”

Do nabycia w Kantorze (Lwów — Zimorowicza 11—15).

Stanisław Grabski Naród a Państwo cena 8 000 mk.
Prof. Dr. M. E. Huber: Albert Einstein i jego teoria (wyd. II) 3 000 mk.
J. Haberton Chłopyski Heleny Humoreska 5 000 mk.
Dr. Jan Czekanowski; Wchodnie zagadn. graniczne Pol. 7 000 mk.
Sir Samuel M. Stuart; O pogromach w Polsce 2 000 mk.
Ppłk. Józef Sopotnicki Kompanja polsko-ukraiń. z 12 szk 24 000 mk.

Kupujemy

czyste szmaty

do czyszczenia maszyn w każdej ilości

Drukarnia Toruńska T. A.
Toruń, ul. św. Katarzyny 4.